Cena 4 hal. Cena 4 hal.

Nr. 52. Kraków, piątek 19 lutego 1909 Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.005.

Prenumerata miesięczna: z odstawą 2 K, bez odstawy 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amer.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z doslawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się w cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

PROCES „NAPRZODU".

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu".

Kraków, 18 lutego.

Rozprawa popołudniowa.

Dr Bobrowski, przesłuchiwany w dalszym ciągu, odpowiada na pytanie dra Lewickiego, że znajomość z Borowską datuje się od r. 1902. Stosunki były tylko towarzyskie. Do usług w partyi oświadczyła się Borowska dość rychło. Świadek nie wie, kto i kiedy za jej paszportami jeździł. Paszport, wystawiony w lipcu, jak wogóle i inne, do rąk jego nie wracały. Nie wie, który z paszportów Borowskiej zginął. Nigdy nie zapewniał dra Borowskiego, że sprawa się wyjaśni. Powiedział tylko, że lista zawiera pewne niedokładności, jak np. szpital św. Rocha; nigdy jednak nie mówił, że są tam niewinni. Proponował jej zorganizowanie biura paszportowego, jednak Borowska nie zobowiązała się wobec świadka do niczego; zresztą świadek szczegółów rozmowy nie pamięta.

Odczytane zeznanie

p. Rydzewskiej ze Lwowa utrzymuje, jakoby dr Bobrowski miał jej mówić, że partya otrzymała czarną listę i że nazwiska 3 osób zostały tam niewłaściwie umieszczone. Odniosła wrażenie z rozmowy dra Bobrowskiego z Borowską, że dr Bobrowski jest dla niej życzliwie usposobiony. Zresztą nie pamięta innych szczegółów rozmowy, prócz rady udzielonej p. Borowskiej, by do adwokata się nie udawała, bo partya sama sprawę załatwi.

Przewodniczący zapytuje dra Bobrowskiego w kwestyi owej niezupełności czarnej listy, zwłaszcza o owe 3 nazwiska umieszczone niewłaściwie.

Dr Bobrowski oświadcza, że istotnie tak mówił, ale miał na myśli omyłki i nazwisko takiego Dunin Borkowskiego, który nigdy w stosunkach z „ochraną" nie był.

Co do spisu osób jeżdżących za paszportami Borowskiej, to świadek stanowczo zaprzecza, jakoby o takim spisie przed mężem oskarżycielki mówił.

Wezwany dr Borowski potwierdza to.

Dr Bobrowski oświadcza dalej, że miał na myśli tylko spis paszportów i osób, którym paszporty oddawał do dyspozycyi.

Dr Heski żąda skonstatowania, że choć oskarżyciel twierdził, że świadek Rydzewska zeznała co do listy osób, to okazuje się to nieprawdziwem.

„Przekonania" p. Borowskiej.

Dr Bobrowski zaznacza, że co do przekonań politycznych Borowskiej miał przeświadczenie, że podziela przekonania partyi socyalno demokratycznej.

Prof. Rutkowski zeznaje, że w r. 1907 poznał Janinę Borowską jako studentkę w szpitalu Łazarza. Czy znał ją w r. 1905, nie pamięta. Dał jej w czasie uczęszczania do szpitala św. Ludwika 50 K, później zwróciła się Borowska do niego z prośbą o pomoc i udzielał jej po 60 K miesięcznie.

Zresztą nie znał jej bliżej, a tylko jako studentkę. Jak długo wypłacał jej zapomogę, nie pamięta. Borowska zażądała później, by świadek podniósł jej zapomogę, co tenże uczynił. Szczegółów, które podaje oskarżycielka co do czasu i formy, świadek nie pamięta.

Prof. Rosner

opowiada o pobycie Borowskiej w szpitalu. Po porodzie zaproponowałem jej, by zamieszkała w szpitalu i miewała stałe dyżury. Tak trwało do śmierci dziecka, tj. do 21 go czerwca. Dziecko było policyjnie meldowane przy ul. Aryańskiej. Gdzie potem przebywała nie wiem. W szpitalu nie mieszkała. Wiem tylko, że chodziła pilnie na wykłady. Zaraz po egzaminie nastąpiły wakacye.

Przew.: Czy wyjeżdżała przed wakacyami?

Prof. Rosner: Zdaje mi się, że nie.

Dr Heski: Czy wiadomo panu, że p. Borowski chciał zmienić posadę?

Prof. Rosner: Tak, pani Borowski prosiła mnie o to.

Dr Heski: Czy karmiła sama, czy krowiem mlekiem?

Prof. Rosner: Dokarmiała dziecko krowiem mlekiem. Były przerwy w karmieniu.

Prof. Rosner opowiada następnie zajścia z powodu zarzutu szpiegostwa. Borowska wpadła do mnie i wybuchła płaczem osób nerwowo chorych. Dowiedziawszy się o co idzie, poradziłem jej, aby telegrafowała po męża.

Przewodniczący oznajmia, że p. Burgisserowa, akuszerka, przedłożyła świadectwo lekarskie, wobec czego, za zgodą stron, odczytano jej zeznania.

Prof. Emil Godlewski opowiada o swej wizycie u Borowskiej. Borowska pisała mi, abym ją odwiedził. Przyszedłem do niej i zauważyłem, że jest w przykrych warunkach. Pokazywała mi w komodzie broń, która, jak mówiła, pochodzi od partyi. Pieniędzy nie dawałem jej nigdy osobiście, raz tylko wziąłem udział w składce, którą urządzał dr Grzybowski.

Borowska usiłuje wydobyć od świadka potwierdzenie, że w lutym 1906 r. nie wyjeżdżała nigdzie.

Świadek nie potwierdza tego.

Dr Heski prosi ponownie o przesłuchanie pani Chodakowskiej na dowód, że Borowska była w lutym 1906 w Warszawie.

Dr Grzybowski, b. asystent profesora Rosnera, zeznaje, że widział Borowską z końcem sierpnia lub we wrześniu na dworcu w Szczakowej. Na pytanie, co tu robi, odpowiedziała, że przewozi bibułę. Świadek radził jej, by się nie narażała, na co ona odrzekła, że straciwszy dziecko, chce się poświęcić dla partyi socyalistycznej.

Świadek zeznaje, że w r. 1905 Borowska nie mogła karmić sama dziecka, ponieważ miała chorą pierś. W czasie porodu żaliła się na męża. Potem skarżyła się na niepowodzenia finansowe. Świadek pomagał jej materyalnie w r. 1906. Nie liczył nigdy na zwrot zapomóg.

Dr Heski: Czy Borowscy, mąż i żona, prosili pana o pożyczkę?

Świadek: Tak jest, na 4 dni przed wniesieniem skargi przeciw „Naprzodowi". Mówili, że potrzebują pieniędzy na prowadzenie procesu.

Dr Heski: Bakaj zeznaje, że Borowska, będąc w ochranie, skarżyła się przed Petersonem, że źle żyje z mężem i że kocha się w pewnym profesorze, ale bez wzajemności. Czy nie wiadomo panu, który to mógł być profesor? Zaznaczam z góry, że nie idzie tu o osobę pańską.

Swiadek prosi o zwolnienie z tego pytania.

Przewodniczący: Jeżeli nie idzie o pańską osobę, tylko o kolegę, w takim razie musi pan powiedzieć.

Świadek: Prof. Rosner żalił się przedemną, że Borowska zachowywała się raz u niego w domu tak, jakby w nim była zakochaną.

Dr Heski: Czy powiedział pan komuś w Krakowie ten szczegół?

Świadek: Do dnia wczorajszego nikomu.

Dr Heski: Bakaj wiedział o tem już przed trzema laty. Jest to jeszcze jeden dowód wiarogodności jego zeznań.

Haecker: Czy nie opowiadała panu najgorszych rzeczy o swoim mężu?

Swiadek: Skarżyła się, że mąż goni za kobietami.

Haecker: To samo więc, co mówiła Petersonowi.

Dr Heski: Czy pokazywała panu akt separacyjny?

Świadek: Tak.

Dr Heski: Muszę tu poruszyć drażliwą sprawę, jest ona jednak poruszoną w zeznaniach, które poczynił pan w śledztwie. Zeznał pan, że Borowska po śmierci dziecka oddała się mężowi, jakkolwiek go nie kochała, aby mieć znów dziecko.

Przewodniczący odczytuje odnośny ustęp zeznań świadka.

Dr Lewicki żąda tajności rozprawy.

Dr Heski zapytuje świadka, jak wytłómaczy, że Borowska w r. 1905 była w krytycznem położeniu, a mimo to nie żądała od nikogo zapomóg, podczas gdy później w r. 1906 i 1907, kiedy miała się o wiele lepiej, pożyczała na prawo i na lewo.

Pani Borowska, pan Borowski i dr Lewicki usiłują krzykiem wyminąć to nieprzyjemne pytanie. Borowski woła z audytoryum: „nieprawda", wychodzi następnie przed przysięgłych i opowiada o depozycie i o innych rzeczach, co jednak dr Heski zręczną dyalektyką obala. Na nieprzyjemne pytanie: z czego żyła Borowska w lecie 1905, nie dano zadowalającej odpowiedzi.

Prof. Rosner, wezwany powtórnie, oświadcza, że Borowska nosiła się z myślą separacyi, co jej odradzał.

Świadkowie oskarżenia.

Konstancya Krasucka, zamieszkała we Lwowie, żona urzędnika wydziału krajowego, zeznaje bez przysięgi, gdyż zapewnia, że nigdy nie kłamie.

Zna oskarżycielkę jeszcze z czasów uczęszczania do gimnazyum. Borowska przychodziła często do domu świadka jako koleżanka córki, z którą po maturze w r. 1902 była w Kossowie. Czy ze socyalistami była w owym czasie w stosunkach, świadek nie wie.

Świadek Aleksander Maciejowski zeznaje: Janinę Borowską zna od lat 3, czyli od jesieni 1906 r.; mieszkała w tym samym domu, co świadek i jadała u świadka obiady. Przekonań politycznych jej nie znał, lecz wiedział o jej stosunkach osobistych z socyalistami. Życie wiodła skromne, a nawet żaliła się, że niema z czego żyć. Czy wyjeżdżała gdzie, nie pamięta. W sierpniu 1907 r. wyprowadziła się na ulicę Pańską, a jej życie tam czyniło wrażenie zasobniejszego, a na zapytanie powodu zmiany, odpowiadała, że zaciągnęła pożyczkę u prof. Bujwida. Żona świadka opowiadała, że mąż jej nie pomaga.

Antonina Maciejowska zeznaje, że o przekonaniach politycznych Borowskiej nic nie wiedziała. Stołowała się u świadka najdłużej przez 1 miesiąc. Żaliła się na braki materyalne, że mąż jej bardzo często pomocy nie posyła. Żyła biednie.

Dr. Heski konstatuje, że świadkowie o r. 1905 nic nie wiedzą, a zeznają o r. 1906, bo dopiero w sierpniu 1906 pp. Maciejowscy na Topolowej ulicy zamieszkali. Dla stwierdzenia wnosi o zarekwirowanie karty meldunkowej.

Przewodniczący konstatuje, że Borowska zameldowaną była na ul. Topolowej od października 1905 do października 1906, ale mieszkała tam już w roku 1905 niemeldowana. Po wyprowadzeniu się z ul. Topolowej mieszkała u pp. Wójcickich na ul. Pańskiej, gdzie płaciła 80 koron.

Na żądanie przysięgłych odroczono rozprawę o godz. 7 wieczór do dnia następnego.

TELEGRAMY.

Wydalenie Gorkija z Włoch.

Paryż. „Journal" donosi z Rzymu: Policya w Neapolu wezwała Gorkija do opuszczenia Włoch.

Aresztowania w Paryżu.

Paryż. Agencya Havasa zaprzecza wiadomości niektórych dzienników, jakoby w Paryżu aresztowano wczoraj terorystów rosyjskich. Dokonano tylko u jednej osoby rewizyi domowej; osoba ta była podejrzaną o ukrywanie przedmiotów skradzionych przez jednego terorystę rosyjskiego w Brukseli, jednakże rewizya nie wydała żadnego rezultatu.

Podwyższenie cen biletów kolejowych.

Brema. Z powodu silnego napływu emigrantów północno-niemiecki „Lloyd" podwyższył cenę biletów jazdy pasażerów z Bremy do Nowego Jorku o 10 marek, mianowicie na 170 marek.

Zamachy na kobiety w Berlinie.

Berlin. Wczoraj po południu wykonano znowu zamach nożem na młodą dziewczynę.

Wielki książę w durakl.

Petersburg. W. ks. Piotr Mikołajewicz został z powodu słabości uwolniony z posady generalnego inspektora korpusu technicznego.

Katastrofa w kopalni.

Durham. Niema nadziei ocalenia zasypanych robotników w kopalni w West Stanley.

Sufrażystki angielskie.

Londyn. Wczoraj rano urządziły sufrażystki przed pomieszkaniem prezydenta ministrów Asquitha manifestacyę. Policya rozprószyła demonstrantki, z których 20 aresztowano.

Powstanie w Persyi.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi z Teheranu, że niemieckie poselstwo poczyniło przygotowania, aby przyjąć kolonię niemiecką na wypadek niebezpieczeństwa; sytuacya staje się coraz poważniejszą.

Trzęsienia ziemi.

Konstantynopol. Podczas trzęsień ziemi w ostatnich 4 dniach we wilajecie Sziwas zostało wiele domów zniszczonych, 4 osoby zginęły.

Zofia. Trzęsienia ziemi w okolicy Jamboli trwają dalej; wczoraj w południe były najsilniejsze. Ministrowie odjechali do zagrożonych miejscowości.

Z Bałkanu.

Nowy gabinet turecki.

Konstantynopol. Wrażenie mowy programowej Hilmi baszy jest ogółem korzystne, chociaż niektóre dzienniki krytykują go i nazywają jego mowę zbyt ogólnikową, zawierającą tylko teoretyczne, idealne zarysy. Przytaczają jednak na jego korzyść to, że w obecnej niepewnej sytuacyi nie mógł Hilmi basza inaczej mówić.

Natomiast Grecy i Bułgarzy przyjęli mowę Hilmi baszy niesympatycznie i zarzucają mu tendencye centralistyczne.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Minister handlu oświadczył w interwiewie „Jeni Gazetta", że onegdajsze rokowania w ambasadzie austro węgierskiej w sprawie zmian przedsięwziętych w protokole „entente", wydały korzystny rezultat i wczoraj telegraficznie zostały przesłane do zatwierdzenia do Wiednia. Podpisanie nastąpi w piątek albo w sobotę.

Na wczorajszej radzie ministrów obradowano też nad innymi definitywnymi środkami w sprawie zniesienia bojkotu.

„Ikdam" donosi, że należy kwestyę bośniacką uważać za zupełnie uregulowaną.

Strzały na granicy bośniacko-tureckiej.

Wiedeń Ze Zwornik donoszą, że 17 bm. po południu oddano na patrol oficerski koło Novoselo ze strony uzbrojonych Serbów, rzekomo chłopów z brzegu serbskiego, 4 strzały. Komendant patrolu odpowiedział dwoma strzałami, na co padły ze strony serbskiej jeszcze dwa strzały. Z patrolu nikt nie został zraniony. Czy ktoś po stronie serbskiej odniósł ranę, nie wiadomo.

Prasa turecka przeciw Serbii.

Konstantynopol. „Szuraj Ummet" wywodzi, że jeżeli Serbia chce się dostać do morza Adryatyckiego przez terytoryum tureckie, to powącha proch turecki; a jeżeli bandy serbskie ponownie wpadną do Macedonii, to wojsko tureckie bez pardonu je zniszczy.

Skupczyna serbska.

Belgrad. Wczoraj zamknięto po kilkudniowem trwaniu dyskusyę nad interpelacyą w sprawie nadużyć ministra Glavinicza. Dziś odbędzie się głosowanie; jeżeli ono wypadnie przeciw Glaviniczowi, przyjdzie do poważnego przesilenia politycznego.

Narady Serbów tureckich.

Konstantynopol. W Skoplje odbyło się otwarcie skupczyny Serbów tureckich, kilkakrotnie już odraczane.

Konstantynopol. Tutaj i w wilajecie Skoplje w ostatnich czasach występują Serbowie z wrogiemi manifestacyami przeciw Austro-Węgrom.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)

PROCES "MARZODU"

Jawna rozprawa przeciw redaktorowi „Marzodu.“

Korespondencja własna „Marzodu“

Dr Hoppe: Czy pamięta pan, że w dniach 9 i 10 października 1901 roku w Krakowie odbywał się zjazd polityków konserwatywno-ludowych?

Świadek: Tak, pamiętam.

Prot. Kozanecki: Czy pan był w czasie zjazdu w Krakowie?

Świadek: Byłem.

Prot. Kozanecki: Czy pan widział tam posłów Stojałowskiego i Wolanskiego?

Świadek: Widziałem.

Prot. Kozanecki: Czy pan widział, jak się witali z sobą?

Świadek: Witali się jak bracia.

Prot. Kozanecki: Czy pan widział, jak się witali z posłem Stojałowskim?

Świadek: Witali się jak bracia.

Prot. Kozanecki: Czy pan widział, jak się witali z posłem Wolanskim